Nr. 259. Kraków, Poniedziałek dnia 15 Lipca 1889 roku. Rok III.

KURJER KRAKOWSKI.

Redakcja i Administracja ul. św. Anny Nr. 5.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie złr. . 6·	Kwartalnie . . 1·50	Rocznie złr. . 7·20	Miesięcznie . . ct. 60
Półrocznie . . 3·	Miesięcznie . . ct. 50	Półrocznie . . 3·60	W Niemczech:
		Kwartalnie . . 1·80	Kwartalnie 3 m. 60 f.

Numer pojedynczy 5 centów.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, z każdy następny raz 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejsc. po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejsc. po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza. **Drobne ogłoszenia** za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu; za razy następne połowę ceny.

Kurjer wychodzi w Poniedziałki, Środy i Piątki o godz. 10 rano.

Stronnictwa i wybory.

II.

(Ciąg dalszy.)

W trzecim rozdziale swojej broszury przechodzi profesor Tarnowski z pola teorji i polemiki na pole praktyczne. Przypuszczając, iż wybory przed któremi pisał swoją broszurę wzmocnią lewicę sejmową, zwłaszcza jeżeli ta połączy się aljansem z posłami ruskimi, występuje autor stanowczo za utworzeniem Koła Sejmowego we Lwowie, w którem utonęłyby owe kluby i klubiki, z jakich składał się Sejm ubiegły. Pomiędzy prawicą a centrum były tylko różnice w zapatrywaniach na sprawy szczegółowe, nie zaś w zasadach politycznych i społecznych. Drobne niechęci i drażliwości rozdzieliły ludzi blizkich sobie przekonaniami. Prawica przyjąwszy system odporności traciła na wpływie, nie była w stanie przeprowadzać swoich wniosków. Centrum bawiło się w ciągłe programy, zmieniało prezesów, przestało wierzyć w siebie i w swoich ludzi. Trzeci klubiści, członkowie tak zwanej Grupy, nie zdołali przeprowadzić swej myśli, to jest być łącznikiem między centrum a prawicą i wpływ swój na oba te kluby wywierać. W Kole więc należy szukać pola do przygotowań prac sejmowych i do obrad po za sejmem. Stała i pewna większość nie tylko jest potrzebną dla samego sejmu ale dla kraju i społeczeństwa. Przeciwnicy znajdą w Kole opór przeciw swym wichrzeniom u podstaw. Łączność Koła Sejmowego z Kołem polskiem w Wiedniu, która może być zadokumentowaną wyborem na prezesa Koła sejmowego pana Jaworskiego, przewodniczącego Kołu Polskiemu w Wiedniu, da krajowi dwie reprezentacye jednolite duchem, połączone celem i jednakowem postępowaniem.

Jeżeliby jednak nie można było doprowadzić do zawiązania Koła sejmowego, jeżeliby lewica przeszkodziła utworzeniu go, formując swój klub własny, wypadałoby wszystkim żywiołom konserwatywnym i umiarkowanym pragnącym działać a nie przeczyć, swój klub zawiązać i nie stać na odpornem stanowisku dawnej prawicy, lecz z energją swoje myśli i wnioski popierać i uchwalać.

Przeciw tym zapatrywaniom profesora Tarnowskiego nikt nic powiedzieć nie może, każde stronnictwo bowiem ma prawo szukać sposobów najlepszego ukształtowania się, wzmocnienia i przeprowadzania wniosków, uznanych przez siebie za pożyteczne i potrzebne.

Jakie są najbliższe zadania przyszłego Sejmu zapytuje autor i odpowiada: naprzód równowaga w budżecie przez załatwienie sprawy indemnizacyjnej. Ale nad tem również jak nad stosunkiem do posłów ruskich autor rozwodzić się niechce. Rusinom należy dać wszystko co prawo przyjmuje i przyznaje, ale w żadne sentymenta z nimi wdawać się nie należy, dopóki nie zmienią swojej podstawy. Dalej ważnemi sprawami jest odpowiedni wybór wydziału krajowego, oraz sprawa połączenia dworów i gromad w jedną gminę. Z wyliczonemi sprawami załatwia się autor na jednej stronnicy swojej broszury.

Za to obszerniej traktuje szkoły ludowe. Swieże wnioski rządowe w sprawach szkolnych zapewne nieprędko staną się przedmiotem dyskusyi sejmowej, ale kwestją narazie palącą jest kwestja nauczycieli, od których rozwój, byt i kierunek szkoły zależy. Materjalne ich uposażenie w ostatnich czasach, dzięki sejmowi znacznie się polepszyło, ale na budżecie kraju polepszenie to już zaciężyło, i jeszcze więcej ciężyć będzie. Chcąc więc mieć odpowiednią ilośc dobrych a niedrogich nauczycie, sądzi autor, iż należałoby pomyślcć o zaprowadzeniu bractwa nauczycielskiego (na podobieństwo francuskiego „de la doctrine chretienne“) Człowiek bowiem, który z poświęcenia miłości Boga i bliźniego przyjmuje obowiązek nauczyciela, nie ma wielkich wymagań i potrzeb.

Najważniejszem zadaniem jest wychowanie przyszłego nauczyciela w takich warunkach, aby mu następnie życie nauczycielskie nie było przykrem a dochód nie wydawał się małym. Internaty dla nauczycieli wiejskich dobrze kierowane mogą najwięcej dopomódz. Mamy je już wprawdzie ale ich za mało, a chociażby lewica opierała się temu wszelkiemi siłami, powinniśmy po załatwieniu sprawy indemnizacyjnej znacznie powiększyć ich liczbę. Również byłyby odpowiednie internaty żeńskie, dla powiększenia liczby zdatnych i bez wielkich wymagań nauczycielek. W polemikę pod tym względem z prof. Tarnowskim wdawać się nie będziemy, ponieważ kwestya ta czysto pedagogicznej natury wymaga odpowiedniego doświadczenia. Wiemy tylko, iż bardzo poważni pedagogowie, nie należący bynajmniej do obozu liberalnego, odzywali się w obec nas niejednokrotnie przeciwko systemowi internatowemu. Wielu może podnosić te zarzuty, a więc poprzestajemy tylko na zaznaczeniu naszej niezupełnej wiary w dodatnie rezultaty internatów.

Chociaż prawodawstwo w sprawach szkół średnich nie należy do sejmu, nie pomija go jednak autor, a to z powodu obaw jakie wznieca zbyt wielki napływ młodzieży do szkół średnich. Rezultatem tego napływu jest coraz więcej ludzi zawiedzionych i nieszczęśliwych, którzy ukończywszy gimnazja i uniwersytety nie mogą znaleść dla siebie kawałka chleba. Niezapobiegła temu podwyższona opłata szkolna. Skuteczniejszym natomiast środkiem byłaby pewna umysłowa- naukowa granica między młodzieżą mniej a więcej zdolną. Po ukończeniu 4. klas gimnazjalnych powinien nastąpić egzamin dający miarę o zdatnośc i bystrości uczucia Kto zdolniejszy szedłby dalej mniej zdolni musieliby odpaść i zwrócić się ku innym odpowiedniejszym dla nich zawodom. Wierzymy, iż myśl zastosowania tego młynka, tego przetaka, podjął autor w najlepszej wierze, ale tu już na mocy doświadczenia musimy pomysł jego uważać za niepraktyczny i nie wiodący do celu. Zdatność i bystrość są to rzeczy nie przychodzące na zawołanie, u jednych objawiają się wcześniej, u drugich później i często nadzwyczaj mierny uczeń w klasach niższych okazuje się zdolnym i bystrym kończąc gimnazyum. A i to często zawodzi. Iluż geniuszów gimnazyalnych okazało się miernotami w uniwersytecie i w dalszem życiu, iluż natomiast hebesów, którym wszyscy nauczyciele radzili porzucić gimnazyum i wziąć się do rzemiosła, nietylko wyrosło na dzielnych ludzi, ale doszło na polu czysto naukowem do świetnych rezultatów i wysokiego uznania. (D.n.)

Z notat i szpargałów.

II.

Kurjer polski.

(Ciąg dalszy.)

Syn młodszy Krakusa, Lech, „uwiedziony panowania ambicją, czy też zelotypją“, brata swego starszego zabił na łowach a zmyśliwszy śmierć przypadkową „ciało z należytą do grobu destynował pompą“. Po wygnaniu Lecha Polacy oddali całe księstwo „pod dyrekcją“ Vendy, córki Krakusa. Dla scharakteryzowania erudycji historyka Kurjera Polskiego podajemy dosłownie cały ustęp o Wandzie:

Panią tę dla piękności y wrodzonej układności, któremi ją natura utalentowała, słusznie Wendą jakby wędką nazywano; bo jako wędką ryby pociągnie, tak jej wdzięczność zapatrującym się *Magnesem* była. Zapewnieby się Polacy na uknowanej imprezie niezawiedli byli, gdyby się tylko sama z ich pretensją była zgadzała. Niejaki bowiem Rytyger zacny y czasów onych znaczny a u Niemców pogranicznych niemniej potężny Xiąże przez Ablegatów do niej wyprawionych, przyszłego Małżeństwa offertę czyni. Lecz ona wysokiego y prawie nad Męskiego umysłu Panna y Pani, przy tym gładką wymową y dyskonałą mądrością celująca, tą intencyą Rytygera nie co hardzie ganić poczyna mówiąc: Wolę sobie być Xiążęciem aniżeli za Xiążęciem, być Panem niżeli za Panem. Tej tak nie pożądanej repozycyi Ritigerus z wielkim nieukontentowaniem przyjmuje; przecię jeszcze tentując, już dobrocią y przyjaźnią, nareszcie już gniewem y przegróżkami zniewolić sobie życzy. Gdy naostatek wszystkie sposoby swoje żadnego skutku mieć niemogące widzi, w prędce Wojsko zebrawszy, orężem odmówionego Małżeństwa dochodzić wraz z Xięstwem umyślił, zanic panowanie Białejgłowy niemając, owszem lekceważąc ku granicom Polskim przebiera się. O tym Wanda posłyszawszy niemniej pilno z uszykowanym nieprzyjacielowi na granice Państwa zabiega Wojskiem. Tu tedy *castra castris opponuntur*, przecię Rytygerowi częścią affekt zabrany, częścią wstyd wdawania się z Białogłową jeszcze prośby tentować każe. Ta nieprzystojną Bohatyrowi lubieżność remonstruje. Posłowie o wspaniałej y na wybór tej Pani piękności czynią relacją, z dokładem, że serce jej do dania odporu y słusznego ressentymentu skłonniejsze widzą, niżeli do pretendowanego Małżeństwa. A do tego opowiadają jak munderowanego, porządnego y wzbrojach do potyczki gotowego Wojska ma przy sobie *magnam congeriem*, ztąd Niemcom z większej części serca truchleć, jednym drzeć, a drugim wcale upadać poczynają, Wodza swego poważnemi y ważnemi remonstracjami, aby naprzód siebie, honor y życie swoje, potym milicją y na ostatek sławę całego Narodu dla niepomiarkowanej żądzy y skwapliwej nazbyt pożądliwości na ochydę, raczej na niebezpieczeństwo niepodał; napominając przestrzegając temi słowy, że Bohatyrowi gdyby się samo zwycięstwo w ręce wdzierało, y przed utarczką już dowodnej superaty ochota wabiło szczęście, jednak rzecz nieprzystojna z Białogłową wdawać się *in certamen*. Jeżeliby zatym od lekkomyślnie uknowanej *desistere* nie chciał imprezy, y na ich perswazji przestać, tedy samego na placu zostawiwszy, Chorągwie y znaki wojenne ku Domowi obrócić, z pola, do którego mniej słusznie wyprowadzeni, ustąpić obiecują. Ztąd pomieniony Xiąże, widząc, że wszystkie attentowane sposoby do skutku inklinacją jego przywieść nie potrafią, że go Rycerstwo odstępuje częścią dla zaślepionej miłości, częścią dla hańby y zadanego jakoby wstydu, że niepotkawszy się z adwersarzem zdał się być zawojowanym, własną ręką życie sobie skraca. Interea Niemcy *Armistitium* czyli przymierze z Wendą uczyniwszy, z granic polskich ustąpili y dalej coby attentować mieli, żadnej relacji nie masz. To o Rycerskim animuszu Wendy Historykowie Polscy zgodliwie *afferunt*, ale jakiegoby Narodu przerzeczeni Niemcy byli, *graphice* nieupewniają, domyślać się je-

Polacy na wystawie paryzkiej.

Ogólny obraz udziału Polaków na wystawie paryzkiej przedstawia się co najmniej niekorzystnie. Wystawa polska jest niekompletną, cechuje się zaniedbaniem formy zewnętrznej i małą liczebnością, nie licującą ani z powagą tego wszechświatowego popisu, ani z istniejącemi w kraju rozmiarami przemysłu. Jeżelibyśmy chcieli porównać naszą wystawę: nie dotrzymuje ona placu nie mówiąc już o Anglii lub małej Belgii, ale nawet małym państwom południowo-amerykańskim. Nâwet wystawa biednej Norwegii przedstawia się korzystniej. Objaw to nader smutny, tem więcej, że Królestwo Polskie ma swój wielki przemysł tkacki, kopalniany, żelazny, cukrowniczy, garbarski, każdy liczący produkcyą na miliony i na milionowych oparty kapitałach. Istnieją nadto szeregi drobniejszych produkcyj, które nawet starają sobie wyrobić zbyt na obczyźnie, jak szewstwo, prace kobiece, masarstwo itd., wreszcie nic mniej godne uwagi są nasze materyały surowe, które samą logiką rzeczy zbytu winny szukać za granicą. Ale nam oto widać nie chodzi i lekceważymy sobie korzyści, jakie przez udział w wystawach spływają na ekonomiczny rozwój naszego kraju. Nie należy także zapominać, że udział w tego rodzaju popisie ma cel dwojaki, a mianowicie cel praktyczny, jak wyrobienie sobie zbytu za granicą i drugi tj. zamanifestowanie swej obecności w szeregach cywilizacyi.

To też rezultaty tej abstynencyi nader są smutne. Jeżeli odrzucimy plewy wystawców, których obecność tłumaczy chyba chęć zrobienia sobie zbyt kosztownej reklamy, pozostanie zaledwie kilkanaście witryn, nie dających dokładnego pojęcia o naszej produkcyi. Nawet forma zewnętrzna jest najfatalniejsza. Odwieczne szafki, brudne i źle ustawione, nieczytelne napisy na świstkach papieru, produkta w podartych paczkach, lub sypiących się beczułkach, kurz, brak wszelkiego doglądu — sprawiają, iż zewnętrzny pozór przedstawia się nader smutnie, nie porównywując go już z sąsiedniemi oddziałami francuzkiemi, ale nawet z okazami działu rosyjskiego. W przykrym tym obrazie widzimy także wyjątki, zasługujące na wyszczególnienie, ale ogólne wrażenie jest nie inne jak powiedziano.

Dział sztuki, mówiąc tutaj nawiasem, tak ilością, jakoteż jakością jest dość słaby, chociaż o całe niebo przewyższa inne działy. Oglądamy go w Pałacu sztuk pięknych. Chlubą dla sztuki polskiej stał się artysta-malarz p. Józef Chełmoński, gdyż otrzymał w tych dniach wielką nagrodę honorową za obraz swój p. t. „W niedzielę“, przedstawiający powrót z kościoła na wsi w dzień świąteczny. Zaszczyt, jaki spotkał naszego artystę, jest jednym z największych, jaki współczesne zbiorowe kryterium dać może artyście współczesnemu. W tymże samym oddziale otrzymał p. Wacław Szymanowski medal złoty za obraz przedstawiający kłótnię hucułów w karczmie, a w oddziale austrjackim przypadło artyście-malarzowi p. Leopoldowi Horowitzowi takie samo odznaczenie. Ale to są jedyne nasze tryumfy.

Nieliczne artykuły spożywcze i jeden jedyny okaz zboża mieszczą się w galerjach skweru d'Orsay. W pałacu sztuk, a raczej w pałacu profesyj wyzwolonych, widzimy fortepiany kilku firm warszawskich i inne narzędzia muzyczne, modele przyrządów, plany i wydawnictwa. W głównym korpusie Pałacu przemysłu w rogu, na prawo od wejścia zajęli miejsce w wielkiej sali oddziału rosyjskiego przedstawiciele naszego przemysłu.

Tu znajdują się między innemi i wyroby farmaceutyczne, machiny i rzeczywiście nader doniosła wystawa wełny z Królestwa.

Zacznijmy od ostatniego działu. Kilka tylko wystaw uderza nas na pierwszy rzut oka bardziej estetycznym wyglądem. Oto kiosk p. Frageta, którego zawartości nie powstydziliby się i francuscy wystawcy. Jego srebrne pateny, szkatułki, dzbany i puhary, zastawa stołowa z figurą Sobieskiego na koniu, posążki przedstawiające konnych kozaków i księcia Józefa Poniatowskiego, złocona nalewka i filiżanki odznaczają się smakiem i artystycznem wykończeniem. Obok widzimy fotografie innych wyrobów tejże fabryki. Wyznać przytem należy, że piętno swojskie, ludowe, spotykamy u wszystkich prawie wystawców naszych w dziale rosyjskim, co dowodzi, że przemysł nasz wyrósł już z pieluch ślepego naśladownictwa i czerpie z własnego gruntu. Widać to nie tylko na wyrobach jubilerskich, w właściwym stylu i obrobieniu lecz i na meblach, perkalikach, jedwabiach, wyrobach z gliny itp.

W pobliżu widzimy wybornie wykończoną sikawkę p. Troetzera, a po drugiej stronie wystawę „Gudronitu“ p. Ciszewskiego. Ta ostatnia jest zagadką dla zwiedzających, którzy nie mogą odczytać wyblakłych napisów. Bez zarzutu jest gustowny choć skromny kiosk warszawskiej fabryki wyrobów rogowych. Oglądamy tu prawdziwe pieścidelka, kornety, lusterka, portmonetki, guziki spinki, nożyki, grzebienie, popielniczki, rączki do piór, medaliony, ekrany do świec z wizerunkiem „Bastylji“ itp. Wystawa ta zwraca powszechną uwagę na siebie.

Pawilon fabryki mebli giętych „Wojciechów“, położony w drugim końcu sali, jest również dość estetyczny, a wyroby przedstawiają się korzystnie.

Warszawska fabryka gorsetów Steinera także posiada własny kiosk. Na wyrobach swych umieściła okraszone iście germańskim humorem malowidła o sensie — politycznym, jak np. „Bismarcka maltretowanego przez żołnierza francuskiego“. Podobno nawet Francuzom scena ta się nie podoba. (d. n.)

Miejska kasa robotnicza.

Dużo rozprawiano w ostatnich czasach o stosunku pracodawców do pracujących, inaczej kapitału do pracy, zwoływano w tej sprawie ankiety, komisye i podkomisye, których zadaniem miało być obmyślenie środków, celem przeciwdziałania wyzyskowi pracy przez „potężny kapitał“. Ankiety jednak nie wiele pomogły. Stosunku powyższego, który stanowi rdzeń t. z. kwestyi socyalnej dotychczas nie uregulowano, — dowodem ciągłe bezrobocia i zatargi — tak, że państwa zainicyowały od siebie nową akcyę p. n. socyalizmu państwowego, usiłując przyjść, o ile można, w pomoc klasom pracującym przez ubezpieczanie robotników na wypadek choroby, niezdolności do pracy, rozstrzyganie drogą sądu polubownego różnych sporów z przedsiębiorcami itd. Prócz rządów, także niektóre miasta postanowiły urządzić „autonomiczne kasy“ dla chorych robotników i wypracowały odpowiednie statuta, na mocy których w skład zarządu, wydziału nadzorczego i sądu polubownego kasy, weszliby reprezentanci przedsiębiorców i pracujących.

Wybory do „Krakowskiej Kasy dla chorych robotników“, odbyły się wczoraj w sali Rady miejskiej pod przewodnictwom komisarza magistratu p. Banasia. Zgromadzenie było dość liczne, bo z 70 uczestników złożone. Po dość długiej dyskusyi nad statutem, przystąpiono do wyborów. Rezultat ich następujący:

Do zarządu kasy wybrano: Z przedsiębiorców: pp. Friedleina, Chmurskiego i Meisnera.

Z robotników: pp. Majeranowskiego, Drożdzowskiego, Śliwińskiego, Kempfa, Gadomskiego i Kondziołka.

Do wydziału nadzorczego wybrano, z przedsiębiorców: pp. E. Zieleniewskiego i Szpakowskiego Witalisa.

Z robotników: pp. Łukasiewicza, Kajdzińskiego, Mitasińskiego, i Celińskiego.

Do sądu polubownego wybrano:

Z przedsiębiorców: pp. K. Rzącę i Salwińskiego.

Z robotników: pp. Millera, Pausza i Świętosławskiego.

Po dopełnionych wyborach nastąpiło ukonstytuowanie się kasy.

Na przewodniczącego zarządu kasy powołano jednogłośnie p. wiceprezydenta Friedleina, a na zastępcę tegoż p. Adolfa Meisnera.

Przewodniczącym wydziału nadzorczego obrano p. Szpakowskiego Witalisa, a sądu polubownego p. Karola Rzącę. Skarbnikiem i sekretarzem kasy został p. Fr. Łukasiewicz.

Funkcye lekarzy kasy pełnić będą tymczasowo do ogłoszenia konkursu drowie: Balicki i Holewicz. Leków dostarczą apteki pp. Krokiewicza, Wiśniewskiego i Borkowskiego.

Zwracamy uwagę, że „Kasa miejska chorych“ funkcyonować będzie, począwszy od dzisiejszego dnia w godzinach następujących: rano od godz. 8—1, oraz popołudniu od 3—8. Kasa mieści się w Sukiennicach. (Sklep nr. 27.)

J. B—n.

KRONIKA.

Z Jordanówki. Dr. Henryk Jordan był wczoraj przedmiotem pięknej a zasłużonej owacyi. Z okazyi imienin Szanownego Doktora, młodzież obojej płci, uczęszczająca do Jordanówki na zabawy i ćwiczenia gimnastyczne, zgromadziła się około 6 wieczorem dla złożenia powinszowań. Za przybyciem do parku Dra Jordana, otoczyły go wieńcem młode dziéwczątka, z których jedna wręczyła Szan. Solenizantowi bukiet i powinszowanie, poczem inne oddeklamowały wierszyk i odśpiewały solo i chórem. Następnie batalion młodych chłopców z karabinkami, dowodzony przez p. Staszczyka, mając na czele kapelę z zakładu ks. Siemaszki, odbył przed Solenizantem defiladę, maszerując raźno i ogniście. Solenizant dziękował serdecznie za życzenia i niespodziewaną owację. Na zakończenie uroczystości, której towarzyszyły tłumy starszych, kapela ks. Siemaszki wykonała ad hoc ułożoną przez p. Sierosławskiego kantatę. Całość robiła wrażenie niesłychanie przyjemne i była oznaką, że młode pokolenie umie być wdzięczne za poniesione około jego dobra starania.

Rzadka sposobność do nabycia dzieł sztuki i cennych książek otworzyła się amatorom. W Sukiennicach odbywa się wyprzedaż obrazów olejnych, rysunków, akwarell naszych malarzy, oraz częściowa wyprzedaż jednej z prywatnych bibliotek. Jest tam śliczna główka Matejki, wspaniała akwarela Tepy, nadzwyczaj ciekawa i charakterystyczna akwarella Gersona, wyborny obraz Koniuszki, znakomite studjum Wyczołkowskiego, piękna głowa Kotsisa, prześliczny krajobraz Mroczkowskiego, akwarella, tak dziś poszukiwanego Fałata, główka Abramowicza, Tatar Daczyńskiego, oraz znaczna ilość studjów i szkiców Popiela, Wolskiego itd. O książkach damy wzmiankę w przyszłym numerze.

Henryk Sienkiewicz opuścił w sobotę nasze miasto, udając się do Zakopanego. Wielbicielom jego talentu (a któżby do nich nie należał!) donosimy, iż znakomity Autor pracuje obecnie nad utworem: „Bajka góralska“, który drukować będzie „Kurjer Codzienny“.

Bibliotece Jagiellońskiej złożono w darze drukowane ogłoszenie w języku rosyjskim, odnoszące się do zakazu prowadzenia w wileńskim klubie szlacheckim rozmowy w języku polskim. Ogłoszenie podobne od marca r. b. wywieszone jest w lokalu klubu w Wilnie.

Przepowiednie Falba spełniają się,.. W piątek popołudniu mielismy huragan, którego ofiarą padło wiele szyb i drzew. Oprócz niezliczonej liczby połamanych gałęzi, niemal wszystek owoc otrząsł wicher po ogrodach, a miarę jego siły powziąć było można patrząc, jak całemi tumanami liście z plantacyj unosił aż na Rynek. W nocy z piątku na sobotę przeciągnęła nad miastem nawałnica z grzmotami i piorunami, ta również poczyniła szkody, wyrywając drzewa z korzeniami. W okolicach Bochni i Tarnowa, o ile nas dotąd doszły wiadomości, huragan piątkowy poczynił wielkie spustoszenienia w polu i w lasach; poprzewracał nawet wiele chałup i zabudowań gospodarskich, W Tromkach piorun zabił dwóch włościan i kontuzjował dwoje dzieci. W nocy nastąpiło oberwanie się chmury. Na Szląsku i w Czechach szalały orkany, podobnież i w całych południowych Niemczech, czyniąc wszędzie spustoszenia. Skutkiem orkanów komunikacja telegraficzna Wiednia z Czechami, Niemcami i Francją była przerwana. Wreszcie zanotować wypada trzęsienie ziemi w Taszkencie, które zamieniło w gruzy połowę miasta Czarkendu.

Wycieczka balneologiczna. Żyjemy w porze wycieczek, „kąpielowych ekskursyj“ itd. Miasto pustoszeje, na ulicach spotkasz jeno wyrobnika biurowego lub redakcyjnego, trochę młodzieży, której „testacye“ jeszcze spieczonych murów opuścić nie pozwalają, wreszcie garstkę biedaków, którym prócz gorąca, także głód doskwiera. A właśnie o tej młodzieży mamy coś do zanotowania. Dziś o godz. 8-ej rano wyruszyła „kompanja me-

---

dnak niezawadzi, iż albo Markomannowie, albo Morawczykowie albo też Sasi byli: Hagiek to Prusakom przypisuje. Ucieszona tak szczęśliwym powodzeniem Wenda z tryumfem do Krakowa powraca y zaraz wiele y różnego bydła pobić kazawszy, Bogom domowym za otrzymane zwycięstwo ofiarę czyni, na ostatek i siebie samą tymże Bogom oddawszy, aby jej przeciwne *fata* szczęścia owego niewydarły, z Mostu do Wisły wskoczyła, chcąc tym sposobem w nurtach pogrążona od wszelkiej impetycji tak Panieństwa jako y Państwa swego być ubezpieczoną. Ciało jej *Magnates* w kilka dni znalazłszy, na pozornym miejscu milę od Krakowa, nad rzeką Dłubnią gdzie wpada w Wisłę pochowali, y takąż mogiłę jako ojcu usypali, zkąd Wieś blisko niej będąca tym nazwiskiem Mogiła po dziś dzień słynie y nie wygasłą pamięć potomnym czasom zostawuje. Jest na tym miejscu Klasztor Cysterski. Kiedy już po zejściu Wendy żadnego Xiążęcej Linii Sukcessora do Państwa nie masz, znowu Rzeczpospolita *Gubernium* do Wojewodów przenosi.

(D. c. n.)

dyczna", złożona z 40 uczestników do wód krajowych, celem... przedewszystkiem zaczerpnięcia świeżego powietrza (to się rozumie) no i, jak program zapowiada — badania urządzeń kąpielowych „ad usum" przyszłości. Cel zatem rozkoszny, bo łączy pożyteczne (balneologiczne studja) z pełną chyba wrażeń ekspedycyą. O ile wiemy wycieczka odbywać się będzie pod protektoratem prof. Korczyńskiego, a przewodnictwem asystenta Dra Wojtaszka. Do uczestników należą: skończeni lekarze, asystenci oraz medycy z 4-go i 5-go roku. Marszruta następująca: Rabka, Rymanów, Szczawnica, Krynica, Żegiestów, Szmeks, Zakopane, Lubownia, Iwonicz, Truskawiec, Morszyn i Bolesław. Wędrówka cała potrwa 2 tygodnie. Przyklaskujemy jej, boć dotąd chwaliliśmy obce — swego nie znając. *(K)*

„Świata" Nr. 14 (z dnia 15 lipca) opuścił już prasę, darząc swych czytelników wybornemi illustracjami i bogatą treścią literacką. Spotykamy tu reprodukcje Unierzyskiego, Grottgera oraz ciekawe widoki z wystawy paryskiej. W części literackiej zasługują na uwagę artykuły pp. Ochorowicza, Mahrburga, Hösika, Dobrowolskiego, Bornsztajna i innych.

W Swoszowicach, w zakładzie kąpielowym w pobliżu Krakowa, bawiło się onegdaj liczne towarzystwo z Krakowa i okolicy. Zabawa szła ochoczo... mazur w 16 par, prowadzony doskonale przez p. W. trwał... 2 godziny. Oprócz przeszło 300 kuracyuszów, bawi obecnie w Swoszowicach wiele osób z Krakowa tylko dla świeżego powietrza. Wszyscy ze Swoszowic są zadowoleni, a ci, których obowiązki zmuszają najmniej co drugi dzień być w Krakowie, nie mogą się nachwalić ułatwionej z Krakowem komunikacyi.

Śmierć z poparzenia. Onegdaj około godz. 9 wieczorem, Katarzyna Kapusta, lat 27, służąca w kawiarni p. Izaaka Agatschteina w Rynku l. 15, nalewała do zapalonej lampy nafty nad szynkwasem tak nieostrożnie, iż ta wybuchła płomieniem. W jednej chwili płomienie objęły na służącej suknie, oraz szynkwas. Będący w kawiarni węglarz Katarzynę oblał konewką wody. Z przerażenia i bólu Katarzyna wybiegła na schody do piwnicy z tlejącemi sukniami, zkąd przy pomocy właściciela kawiarni zaprowadzono ją pod studnię i pompowano na nią wodę. Katarzynę jeszcze przytomną odwieziono natychmiast do kliniki, gdzie zmarła wczoraj.

Teatr polsko-żydowski, założył we Lwowie były chórzysta sceny Skarbkowskiej p. Gimpel.

Nowe noty jednoreńskowe które już wypuszczono w obieg, noszą datę 1 lipca 1888 r. Dotychczasowe noty jednoreńskowe, mające datę 1 stycznia 1882 przyjmowane będą we wszystkich kasach rządowych i urzędach austryacko-węgierskiej Monarchji do dnia 30 czerwca 1890 roku. Od 1 lipca 1890 r. do 30 czerwca 1892 r. noty te przyjmowane będą przy wypłatach tylko w centralnej kasie państwa w Wiedniu, tudzież w centralnej kasie w Peszcie, zaś na żądanie stron wymieniane będą za nowe w tychże centralnych kasach i we wszystkich kasach krajowych. Od 1 lipca 1892 do końca grudnia 1893 wymiana tychże not będzie mogła nastąpić tylko w skutek ostemplowanego, a do Ministerstwa skarbu wniesionego podania. Od dnia 31 grudnia 1893 r. noty dotychczasowe nie będą już wcale ani przyjmowane, ani wymieniane na nowe.

1000 guldenówki z daty 1 marca 1858 r. wywołane już w r. 1882 będą jeszcze przyjmowane i wymieniane w kantorach Banku austro-węgierskiego do 31 sierpnia r. b. Po tej dacie tracą wszelką wartość i przez Bank przyjmowane już wcale nie będą.

Z Nowego Sącza, w którym zapanowała prawdziwa epidemja wścieklizny na psów, odwieziono w tych dniach na kuracyę do kliniki Dra Bujwida w Warszawie, 12-letnią dziewczynkę, pokąsaną przez psa wściekłego.

W Stryju daje obecnie przedstawienia prowincyonalny teatr polski pod kierownictwem A. Lelewicza.

Radomyśl koło Czarny, taką nazwę będzie odtąd nosił c. k. urząd pocztowy i telegraficzny w Radomyślu koło Dembicy.

Poniewież. Wielkie wrażenie wywarła w całej Litwie sprawa kilku niewiast włościanek, oskarżonych o poturbowanie strażnika policyjnego. Sprawa toczyła się przed kratkami sądu pokoju. Szkaplernik Benedukas cichaczem sprzedawał religijne książki litewskie, które otrzymywał z Prus; przed świętami setnik policyjny w Truskowie zatrzymał niejakiegoś prusaka z całym wozem druków litewskich, dostawianych Benedukasowi, ale za poczęstunek w karczmie i 3 ruble uwolnił go. O tem dowiedział się pewien właściciel ziemski, rodem rosjanin, i natychmiast zawiadomił o wszystkiem komisarza policyjnego w Kiejdanach. Dowiedziała się o tem i inną także drogą policya poniewiezka i postanowiła dokonać rewizyi u Benedukasa, ale poszlakowany mieszka albo w Jaryszkach, albo w Papiszkach, więc do pierwszej wsi pojechał komisarz, a do drugiej posłano strażnika policyjnego. Benedukas wówczas mieszkał w Papiszkach ale był nieobecnym; strażnik zastał jego żonę. Baba ujrzawszy policyanta, wnet domyśliła się o co mu chodzi; porwawszy jakieś dwa worki, zaczyna uciekać, ale on ją dopędził i popróbował odebrać lice(*corpus delicti*). Benedukasowa, broniąc worków, zaczęła wołać rozpaczliwie: *ratawok, ratawok... ua wiero i tiewinie*! (ratujcie, ratujcie... za wiarę i ojczyznę!.) Wnet wyskoczyły niewiasty, uderzyły na strażnika i brzydko go zeszpeciły. Jeden worek z książkami został tym sposobem ocalony. Sąd pokoju skazał kilka tych niewiast na 3 miesiące więzienia, ale na wyrok ten założono podobno apelacyę.

Katolicyzm w Londynie bardzo się wzmaga. W roku 1850 było tam kościołów katolickich 46, obecnie jest ich 123, a pięć budują.

Nowy wynalazek. We Francyi F. Arley i syn zbudowali przyrząd mechaniczny do wyrabiania beczek, który przy pomocy 10 ludzi począwszy od krajania drzewa na klepki, wyrabia dziennie 120 beczek hektolitrowych.

Wypisy polskie wyszły w języku bulgarskim, w opracowaniu Chr. Kiesiakowa p. t. „Chrestomatja polska." Mickiewicz, Sienkiewicz i Fredro są tam głównie reprezentowani.

Charakterystyka śmiechu. Jeden z psychologów niemieckich twierdzi, że śmiech odpowiada charakterowi człowieka. Zdaniem jego, ludzie, w których śmiechu przebija się **a**, są otwarci i uczciwi, lubią zabawę, a częstokroć mają usposobienie zmienne. Śmiech, w którym przebija **e**, oznacza człowieka flegmatycznego; i wyróżnia się znów w śmiechu dzieci, jako też osób naiwnych, usłużnych, bojaźliwych i niezdecydowanych. Śmiech w tonie **o** oznacza śmiałość i szlachetność. Strzedz się zaś należy ludzi śmiejących się w tonie **u**, są to bowiem mizantropi.

Pokrewność w małżeństwie. Małżeństwa między blizkiemi krewnemi, prowadzą do wyrodnienia. Francuski lekarz Devej następujące zebrał postrzeżenia. Pomiędzy 121 znajomemi mu małżeństwami blizkich krewnych, 22 małżeństw wcale nie miało dzieci; w 17 przypadkach miały dzieci po więcej jak 10 palców; w 2 zaś przypadkach małego brakowało palca; w 5 innych były u dzieci stopy nieforemne; a we wszystkich innych przypadkach, stan zdrowia dzieci bardzo mierny. Często też dzieci bliskich krewnych rodzą się głuchonieme; wykluwanie ząbków przychodzi później, i zawsze prawie spóźnia się u nich rozwijanie tak ciała, jak i umysłu. Im bliższy jest stan pokrewieństwa, tem gorsze pojawiają się skutki. — Lekarz amerykański Lewis podnosi fakta następujące: Z 34 małżeństw, było 28 między bliższemi, a 6 między dalszemi krewnemi, 7 rodzin między niemi było bezdzietnych, a reszty małżeństw na 192 dzieci, 38 umarło wkrótce po urodzeniu; z 164 zaś, które pozostały, 64 tylko było zdrowych, a 47 są albo kalekami albo podlegają rozmaitym słabościom ciężkim; 23 skrofulicznych, 4 epileptycznych, 2 słabych na umyśle, 2 niemych, 4 idjotów, 2 ślepych, 3 krzywych, 6 mają wzrok słaby i t. d. Prócz tego że w takich stadłach uwieczniają się słabości rodzinne, odzywa się jeszcze inna bardzo wielka niedogodność, tam nawet gdzie pobrani są zupełnie zdrowi. Gdy bowiem dziedziczność chorób familijnych zmniejsza się przy małżeństwach między obcemi sobie rodzinami kojarzonych, to między pokrewnemi rodzinami, gdyby pobrani byli najzdrowsi nawet, pomału wyrabiają się słabości, powiększające się za każdem pokoleniem.

Ostatnia prośba elegantki. W Nashville w Ameryce zmarła w tych dniach młoda kobieta, która w ostatniej chwili przed zgonem zniewoliła zrozpaczonego małżonka, aby jej włożył do trumny.... nowy kapelusz. Pewnie z Louvru, od Lubicza!....

SZARADA.

Do *pierwszej* zgłoski *o* malutkie dodaj
I w tej postaci lada pannie podaj, —
A poznasz zaraz po jej skromnej minie,
Że zrozumiała... choć to po łacinie.
Drugie wynajdziesz łatwo pan dobrodziej
W każdym okręcie i na każdej łodzi,
A zaś w znaczeniu przenośnem na lądzie,
Upatrzysz rzecz tę w pierwszym lepszym rządzie.
Trzecie, — gdy do nas ludzie wymawiają,
Wnet nam się robi miło i przyjemnie,
Taić się bowiem byłoby daremnie,
Że brać lubimy, kiedy nam co dają.
Trzecie — plus pierwsza litera pierwszego
W talji, lub z talją znajdzie się koniecznie,—
A więc ich szukaj, ale pomny tego,
Że grać, lub igrać niemi — niebezpiecznie. —
Tęż kombinację gdy *na opak* zwrócisz,
Uzyskasz imię najpierwsze śród ludzi,
Znane też w Polsce kędy okiem rzucisz,
Bo sława jego cześć powszechną budzi. —
Wszystko — jest miasto... Ma wciąż spokój święty,
Śledzie, dukaty.... no — i dyamenty. —

Lu.. Ko...

Pierwszy z prenumeratorów, który odgadnie niniejszą szaradę, otrzyma w nagrodę: „Zaloty panicza", szkic powieściowy I. Kucharskiego. Osobna nagroda dla Krakowa, osobna dla prowincyi.

Znaczenie poprzedniej szarady: **Bukareszt.**

Dobre rozwiązanie nadesłali z Krakowa: p. Józef Szklarczyk, p. Jakób Goldsand i p. Zefiryn Janina Bielecki. Z prowincyi: p. Bronisław Woliński (nagroda wysłana) i p. Zofia Hełczyńska z Miżyńca.

Wiadomości polityczne.

— Pułurzędowa pruska „Kreuz Ztg." omawiając możliwy wyjazd Papieża do Hiszpanji, zamieszcza następującą uwagę: „Od zamiaru tego mógłby Papież odstąpić, gdyby w razie wojny strzegła Watykanu stacjonująca w Rzymie brygada wojska austro-węgierskiego."

— Podług „P st" cała pruska kawalerja otrzyma lance. Jak wiadomo, ubiegłego roku uzbrojono już lancami pruskich kirasjerów i gwardzistów przybocznych.

— Brukselski „Nord" twierdzi, iż pomimo bicia na alarm dzienników niemieckich, uważać można pokój jako zapewniony.

— Rząd serbski odkomenderował 3 oddziały żandarmeryi do tropienia band rozbójnczych, grasujących w Szabacu, Uzicy, Losnicy i Gradiszczach. Opozycyjne dzienniki serbskie uważają zjawienie się band, jako niebezpieczny dla kraju symptom, który łatwo może sprowadzić niepokój w całym kraju.

— „Rhein. Kur." potwierdza doniesienie „Now. Wr.", iż na bankiecie wojskowych w Stuttgardzie, oficer pruski Zeppelin wniósł zdrowie „mieszkańców prowincyj Nadbałtyckich, jako najwierniejszych poddanych cara", co zniewoliło oficerów rosyjskich do wyjścia z sali.

— Do Radziwiłłowa, nad granicą pruską, nadeszło świeżo kilka bataljonów finlandzkich strzelców dla wzmocnienia wojsk, rozłożonych w tamtejszej okolicy.

— W Moskwie odbyło się odsłonięcie pomnika dla Wilhelma I, wystawionego ze składek tamtejszej kolonji niemieckiej. Na uroczystości odsłonięcia obecni byli generał-gubernator Dołgorukow, gubernator ks. Galicyn, główno-komenderujący wojskami gen. Kostanda itd. Dołgorukow wniósł toast na cześć Wilhelma II, domu Hohenzollernów i na cześć kolonji niemieckiej w Moskwie. „Now. Nr." opisując odsłonięcie, tak kończy: „Wilhelm I żyć będzie zawsze w pamięci Rosjan, jbko uosobienie przyjaźni niemiecko-rosyjskiej. Wprawdzie zdradził Rosją, zawierając 1879 r. aljanse z jej wrogami, ale rozgrzeszyły go słowa wyrzeczone na łożu śmiertelnem do syna, aby szanował przyjaźń rosyjską".

Ostatnie wiadomości.

Paryż. Prezydent Carnot przyjmując deputację przybyłych na wystawę Węgrów, oświadczył: „Cieszę się, iż jesteście zadowoleni z przyjęcia zgotowanego panom w Paryżu. Przybycie Wasze tutaj zatarło wrażenie mowy Tiszy, nieprzyjaznej Francyi".

Petersburg. Car 20 sierpnia wyjeżdża do Kopenhagi na pobyt sześciotygodniowy.

Berlin. Cesarzowa niemiecka nie będzie towarzyszyła Wilhelmowi I. w podróży do Anglji, natomiast w podróży do Grecyi uda się z nim przez Monzę.

Londyn. Pod przewodnictwem Parnella zawiązuje się w Irlandyi liga dla strzeżenia interesów dzierżawców. Ma ona zastąpić ligę narodową, przez rząd angielski rozwiązaną.

Belgrad. Król nadał Persianiemu, posłowi rosyjskiemu, wielki krzyż orderu Sawy.

Praga. Woźnice tramwajowi grożą ponowną zmową.

Sofia. Z rozkazu ministra wojny wzmocnioną zostanie artylerja w Widdyniu, a to ze względu na Serbję.

Bruksella. We wszystkich miastach belgijskich obchodziła partja robotnicza uroczyście stuletnią rocznicę zburzenia Bastylji. Wielki pochód robotników odbył się po ulicach Bruksełli. Policja zabroniła pochodu przed pałacem królewskim.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

Nakładem K. Bartoszewicza. Drukiem A. Koziańskiego w Krakowie.